

Uczyć się powinniśmy przez całe życie. W zasadzie tej nie chodzi jednak o to by przez całe życie uczyć się tego samego i nadal nie umieć. Tym bardziej nie chodzi o to by z nieskutecznego nauczania uczynić sobie źródło regularnego i niemałego dochodu.

W minionym tygodniu Najwyższa Izba Kontroli przedstawiła wyniki kontroli dotyczącej kształcenia w szkołach dla dorosłych. Potwierdzają one dobitnie to, co wielokrotnie było już podnoszone przez przedstawicieli powiatów. System szkół dla dorosłych wymaga gruntownego przemyślenia i zreformowania. Bez tego będzie wyrzucaniem pieniędzy publicznych w błoto.

Liczyby są bezwzględne. Spośród 20 tysięcy osób rozpoczynających naukę w szkołach objętych kontrolą, ukończyło ją tylko 21 procent. Innymi słowy – 4 na 5 rozpoczynających naukę nie jest nawet w stanie ukończyć nauki w oparciu o oceny dokonywane wyłącznie wewnątrz szkoły. Podkreślić należy, że niekoniernie wiarygodnie odzwierciedla to poziom uzyskanej wiedzy – skoro w niektórych szkołach NIK stwierdził przypadki klasyfikowania i promowania osób, które w ogóle nie uczęszczały na zajęcia lub nawet nie zapisały się na nie. W takim kontekście w pełni zrozumiałe stają się słowa dyrektora jednej z publicznych szkół dla dorosłych - „Słuchacze rezygnują ze szkoły ponieważ podejmują naukę w tego samego typu szkołach prywatnych twierdząc, że są tam mniejsze wymagania formalne np. frekwencja i egzaminacyjne.”

Egzaminy zewnętrzne zdało niespełna 8 procent słuchaczy, w tym maturę jedynie 2 procent. Wyraźnie jest przy tym widoczne zróżnicowanie wyników między szkołami niepublicznymi, a publicznymi. Najbardziej było to widoczne po wynikach egzaminów maturalnych. Co prawda różnica wynosi zaledwie nieco ponad 4 punkty procentowe, ale nie byłaby ona szczególnie znacząca przy odsetku sukcesu na poziomie kilkudziesięciu procent. Tymczasem w szkołach publicznych odsetek przystępujących skutecznie do matury wynosi 5% (przystępujących do nauki), zaś w szkołach niepublicznych... 1%.

Nie byłoby może w tym niczego złego, gdyby nie fakt, że my wszyscy za to płacimy. Szkoły dla dorosłych są bowiem finansowane w dużej mierze ze środków publicznych. Jak podkreślił NIK każdego roku z budżetu państwa na ten cel przekazywane jest około 1,5 mld zł. Obejmuje to kwoty trafiające później w formie dotacji do szkół niepublicznych. Choć po fali nadużyć zostały wprowadzone przepisy uszczelniające system i uwarunkowujące wypłatę dotacji od obecności danego ucznia co najmniej w 50% obowiązkowych zajęć edukacyjnych, to nadal szkoły te prowadzą intensywne akcje promujące swoją ofertę. W celu pozyskania ucznia oferują potencjalnym słuchaczom różnego rodzaju korzyści, takie jak nagrody rzeczowe, a nawet finansowe za podjęcie nauki, czy nakłonienie znajomych do jej rozpoczęcia.

I w celu uzyskania dotacji sięgają po różne środki. W 40% skontrolowanych szkół niepublicznych NIK stwierdził nieprawidłowości polegające na zawyżeniu w sprawozdaniach liczby uczniów, którzy uczestniczyli w co najmniej 50% obowiązkowych zajęć edukacyjnych. W 20% szkół skala nieprawidłowości – obejmująca np. zgłaszanie jako uczniów osób zmarłych – wskazywała wręcz na możliwość popełnienia przestępstwa.

Fakty te trzeba mieć w pamięci. Nie może być tak, że hasło pomocy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym stanowi alibi dla marnotrawienia środków publicznych. Zmiany są konieczne. Przy czym samo uzależnienie pozyskania środków od efektów nauki – proponowane przez NIK – nie jest wystarczające.

Należy zastanowić się nad funkcjonowaniem nieodpłatnych szkół podstawowych, gimnazjów

## Szyfowa nauka

Kategoria: Felietony

Opublikowano: niedziela, 24, wrzesień 2017 22:04

Grzegorz P. Kubalski

Odsłony: 2037

---

(wygaszanych) i liceów dla dorosłych. Mówi się, że są to dla wielu osób szkoły drugiej szansy. Faktycznie tak, ale druga szansa musi wynikać z chęci i determinacji samego zainteresowanego do zdobycia wiedzy. A najlepszym testem determinacji jest skłonność zapłacenia za naukę. W przypadku osób znajdujących się w szczególnie złej sytuacji finansowej można rozważyć zawieranie szczególnej formy kontraktu socjalnego. Wówczas jest szansa na to, że do szkoły nie będą trafiały osoby dla których ważniejsza niż edukacja jest chęć uzyskania gratyfikacji za zapisanie się do szkoły.